Nr. 11. W Krakowie, dnia 10 sierpnia 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary, do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 50 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

„My czekać nie możemy, chcemy ziemi!"

Takie oto wołanie rozlega się w całym kraju. Chłop polski nie wierzy w tak zachwalaną reformę rolną rządową. Dopiero przed paru dniami oświadczyła mi deputacya chłopska: Może i tam kiedyś, jakiś zausznik dostanie tanio ziemię blisko, ale po pierwsze spokojny człowiek, a nie partyjny poplecznik nie dopcha się, a po drugie, ziemi tu mało, więc nie starczy nawet na co dziesiątego. My pójdziemy i trochę dalej, tylko niech nam pan Redaktor powie, gdzie! Że chłopi to szczerze mówią, świadczy i taki przykład: zaledwie raz w naszej gazetce ogłoszono, że jest w Zamościu folwark, a w ciągu kilku dni zgłosiło się tylu, że i dla połowy ziemi nie wystarczyło. Aby im ułatwić drogę i wspólne oglądnięcie folwarku, wysłaliśmy w niedzielę z nimi z naszej redakcyi redaktora Matłosza.

I ja patrzę z niewiarą na tę rządowa parcelacyę. Namnoży się tylko rozmaitych urzędników, a że dziś takie czasy, że niemal każdy chce zarobić i to odrazu dużo, więc nadużyć będzie co niemiara. Boję się bardzo i tego, że ponieważ ziemi jest dużo, ale bardziej na wschodzie, że wykupią ją Rusini, a nasi polscy chłopi wyjdą z kwitkiem. Oto dwa najważniejsze powody, dla których uważam, że nie trzeba czekać na łaskę rządu, ale samym sobie pomagać.

Pisałem już, że grono ludzi dobrej woli krząta się około założenia towarzystwa, któreby podjęło się pośrednictwa i opieki nad parcelacyą. Towarzystwo takie powstało, nazywa się „Ziemia polska". Jeszcze przed wojną było ono raz zawiązane przez znanych wszystkim posłów Głąbińskiego i Zamorskiego oraz Srokowskiego z Tarnopola. Teraz ożyło ono na nowo — prezesem został prof. Wincenty Sikora, a do Zarządu weszli wszyscy trzej nasi redaktorzy: Gruszecki, Matłosz i Rymar. „Ziemia polska" porozumiała się już ze „Zjednoczeniem ziemian" i wybrano wspólny komitet. Na jego czele stanął b. poseł Leon Puzyna, zastępcą został red. Rymar, a sekretarzem dr. Promiński z Tarnopola. Celem tego komitetu jest wytłumaczenie właścicielom obszarów dworskich, iż powinni bez zwłoki majątki parcelować, ale tylko między polskich chłopów i pilnować, aby chłopom przy parcelacyi wszystko ułatwić, a nie dopuścić do krzywdy i oszukaństw, o co zawsze łatwo.

Na ostatnich stronicach tego numeru gazetki naszej są już pierwsze ogłoszenia „Ziemi polskiej". Jak przewidywałem, ziemi gotowej do parcelacyi jest dość i będzie jej coraz więcej, trzeba tylko teraz mądrze się do jej rozdziału zabrać. Bardzo tedy doradzam wszystkim, aby nie szli w pojedynkę. Najlepsze osady będą takie, gdy gromada ludzi z jednej wsi czy z jednej parafii się zbierze i odrazu cały folwark między siebie rozkupi. Ziemię oczywiście trzeba naprzód oglądnąć i dobrze się namyśleć, aby potem czego nie żałować. Radzę też porozumieć się z zarządem „Ziemi" albo z naszą redakcyą i wybrać odpowiedni czas, a my chętnie kogoś z redakcyi na miejsce z jadącymi wyślemy do pomocy.

Przytem jednę mam prośbę do braci naszych we wschodniej Galicyi: Jest was tam blisko półtora miliona, a każdy prawie z Was ma krewnych, przyjaciół i znajomych w Galicyi zachodniej. — Obok waszych wsi są i będą folwarki do parcelacyi. Piszcie jedni do drugich, zawiadamiajcie się wzajemnie, gdzie jest ziemia, pomagajcie im, zanim się pobudują i zagospodarzą i róbcie tak, aby wszędzie Polacy mieli większość. Wtedy nie będzie nam groźny żaden wróg. Wtedy nikt nam nie będzie wołał, że Galicya od Sanu należy się komu innemu.

Mam nadzieję, że ta dobra i pożyteczna praca pójdzie dobrze. Oto dopiero dziś mówił mi pułkownik Modelski, że generał Haller zamierza puścić z wojska 5.000 żołnierzy rolników od 30 do 42 lat i chce im ułatwić nabycie ziemi. Trzeba, aby to samo zrobiły i inne oddziały wojskowe, także i dla młodszych. Myślę, że sprawę tę wezmą w swe ręce i oddziały powiatowe inwalidów. A przypominam, że na podstawie ustawy Sejmu polskiego każdemu rolnikowi, mającemu w czasie wojny szkody, należy się aż do wysokości tej szkody bezpłatnie od rządu polskiego drzewo na budulec, a nawet drzewo na opał. Będzie to więc bardzo znaczne ułatwienie w postawieniu nowych budynków. Pozatem towarzystwo „Beskid" w Wadowicach może się podjąć dostawy całych gotowych budynków, a większe Banki lwowskie dadzą pożyczki hipoteczne.

Kto więc ma chęć istotną nabycia ziemi, niechaj zacznie oglądać. Trochę ziemi już jest, więcej będzie.

I jedno jeszcze konieczne objaśnienie. W Galicyi zachodniej jest 16 większych majątków. Jeśli i ci właściciele dobrowolnie po zniżonych cenach nie zechcą teraz rozparcelować, to i nasi posłowie wystąpią z wnioskami na przymusowe ich wykupno.

Stanisław Rymar.

Powitanie Wojsk Hallera.

Witajcie Wy, którzyście na obczyźnie pamiętali o swej Matce-Ojczyźnie cierpiącej w strasznej niewoli przez 150 lat, której rany krwawili szaleni oprawcy, szarpiąc jej ciało, jak ciała męczenników świętych za czasów Dyoklecyanów. Witajcie kochani Synowie drogich męczenników, którzy zginęli śmiercią w lodach Sybiru, na Podlasiu i w zgniłych cytadelach.

Witajcie Synowie szlachetnych rycerzy, potomkowie Bolesława Chrobrego, Jagiełły, Czarnieckiego, Kościuszki, Dąbrowskiego, którzy zginęli na polach walk o wolność na całym świecie...

Witaj Armio Generała Hallera... Witajcie Synowie Synów wywłaszczonych pod Prusakiem, którzy pojechali za ocean szukać chleba na wolnej ziemi amerykańskiej. I Synowie obywatele ziemi Małopolskiej, którzy szukając pracy za morzem znaleźliście oświatę, przez którą poświęciliście życie swej Macierzy, która Was zrodziła i polskiego pacierza nauczyła. Witajcie we własnych progach na waszej wyjałowionej roli, z której zabierał sromotnie przez cały czas dziki sołdat pruski, austryacki i rosyjski.

Witają Was dzieci, siostry, bracia i wszyscy sąsiedzi...

Wita Was kościółek zmurszały, odarty sromotnie przez krzyżacką dzicz z dzwonów, organów, a nawet z blaszanych miedzianych dachów!...

Zbrodniarze odzierali domy Boże ozdobione ofiarą Waszych ojców, aby kuć straszny miecz i armaty na Was, — na Was kochane dzieci biednej, rozdartej Ojczyzny.

Wita Was kwiecista łąka i łan szumiący żytem, ze śpiewem skowronków, przepiórek, — dumne, że już ciężka i ostra noga armii pruskiej przestała po niej tratować. I to słoneczko jasne, ciepłe wita Was swoim złotym promieniem!...

Wita Was ten porzucony pług, którym kruszyliście ziemię, a z której ciągnął zyski żyd i biurokratyczny rząd nieprzyjaciół naszych, który gwałtem wydzierał z rodzin, ojców i synów i gnał na straszną rzeź brata przeciw bratu!...

Wyście pierwsi usłyszeli głos sumienia, że trzeba walczyć z potwornymi zbrodniarzami, a nie płaszczyć się przed nimi, jak się płaszczyli inni i nauczali nas płaszczyć się i całować zbójecką pięść okrwawioną w potopie krwi krzywdy naszej...

Wyście uderzyli w tę uzbrojoną pięść kamieniem z procy Dawida...

Wróg rażony runął, — tylko z jego zgniłego cielska wychodzi odór i niezliczona moc jadowitych żmij i przeróżnych gadów, które kąsają swymi żądłami, co my nazywamy bolszewizmem.

Czołga się obrzydliwy gad w szacie ukraińskiej, który morduje i pali niewinną ludność Polską...

A tutaj w szacie urządzanych przez żydów „pogromów" żydowskich, psuje, podgryza korzenie naszego Państwa Polskiego...

Cześć Wam, że temu gadowi miażdżycie łeb!...

Że w tutejsze zdemoralizowane życie wlewacie nowego ducha, porządek i czystość obyczajów, — uzdrawiacie społeczeństwo straszliwie zarażone deprawacyą, paskarstwem...

A od każdego z Was tryska zdrowie, pogoda ducha, krasi opaloną twarz gorącem południowem słońcem.

I nad Wami szumi wolny orzeł biały...

Zwycięzkie sztandary powiewają...

Uciecha i radość z Waszego powrotu...

Nadzieja wstępuje w serca, nasze ciało się prostuje pomału, bo zanadto było zduszone, przygniecione, do ziemi, do ślepego posłuszeństwa do podłego służalstwa. Szliśmy posłuszni nawet pod szubienicę. Wskazywali siepakom naszych obrońców. Nie chcieliśmy całej wolnej zjednoczonej Polski.

Boże bądź miłościw...

Witaj Armio Generała Hallera...

Witajcie z wolną całą niepodległą Ojczyzną. Witajcie czcigodni rycerze! Błogosławione są Wasze blizny, a świętym jest ten Ołtarz, na którym składacie swoje życie, a krwią mażecie winy ojców i nasze. Cześć Wam!

Józef Nocek.

Ze Sejmu.

Przed wyjazdem na odpoczynek, posłowie przestali wreszcie niepotrzebnie za wiele gadać w Sejmie. Załatwia się przeto sprawy ważne szybko. Na 79 posiedzeniu dnia 28 lipca, uchwalono bez rozprawy ustawę o powołaniu do służby wojskowej aptekarzy, w celu uzupełnienia potrzebnej dla wojska pomocy sanitarnej.

Przystąpiono następnie do narad nad dodatkiem drożyźnianym dla urzędników państwowych. Nie było nikogo w Sejmie, ktoby niedoceniał konieczności przyjścia z pomocą urzędnikom. Wszyscy rozumieją, że urzędnik może dobrze pracować dla państwa, o ile byt ma zapewniony. Dlatego też wszyscy głosowali za przyjęciem ustawy o dodatkach drożyźnianych dla urzędników.

Uchwalono także dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa szkół średnich, prywatnych i społecznych, oraz seminaryów nauczycielskich.

W końcu zgodnie, bez rozprawy uchwalono ustawę o dzierżawie niezagospodarowanych gruntów. Czas trwania dzierżawy gruntów obsianych zbożem kończy się z dniem 1 września 1921 roku, a dzierżawa gruntów obsianych okopowiznami dnia 1 listopada 1921 roku. Postanowienie powyższe niema zastosowania do gruntów, które w tym okresie podlegać będą parcelacyi przez państwo. Dzierżawcy, którzy w myśl ustawy ustąpić muszą z dzierżawy przed terminem, otrzymają od państwa stosowne odszkodowanie.

Dawniej witosowcy upierali się, aby dzierżawa była tylko na rok. Na rok wydzierżawiać, szczególnie ugorów, nikt nie chce. Obecnie, jak widzimy, dali się przekonać, że głupstwo zrobili i zgodzili się na dzierżawy 2-letnie. Ale i to zbyt krótki czas, należałoby przynajmniej zezwolić na przymusowe dzierżawy na 3 lata, wtedy znalazłoby się więcej ochotników na dzierżawy i mniej by pola w kraju leżało odłogiem.

W końcu uchwalono wezwać rząd, aby od 1 września 1919 roku istniejące w Rudniku nad Sanem, warsztaty kołodziejsko-kowalskie, przeorganizował na wzorową państwową szkołę przemysłową. A potrzeba nam koniecznie, aby obok szkół rolniczych, powstawało u nas jaknajwięcej szkół przemysłowych i handlowych.

Na posiedzeniu 80, dnia 29 lipca, uchwalono ustawę aprowizacyjną na rok 1919 i 1920, która ze względu na jej ważność i zainteresowanie czytelników, osobno całą podajemy.

Następnie uchwalono wniosek w sprawie pociągnięcia do surowej odpowiedzialności milicyi ludowej w Radomsku, która zrobiła rewizyę u posła Szyszkowskiego, występując przeciw nietykalności poselskiej.

Z kolei uchwalono po referacie posła Mieczkowskiego (Związek L.-N.), ustawę o zabezpieczenie własności, nabywców parcel gruntowych, przez umowy i akty formalne niezakończone z powodu wojny, ponieważ sądy były nieczynne, lub czynności rejentów były zawieszone.

Dla Towarzystwa Czerwonego Krzyża, które niesie pomoc sanitarną dla wojska i ludności przy froncie, uchwalono przyznanie zapomogi w sumie 5 milionów marek.

Wreszcie uchwalono tymczasową organizacyę sądową wojskową i po dłuższej rozprawie, wbrew socyalistom, uchwalono ustawę, mocą której osoby wojskowe i urzędnicy państwowi, będą karane śmiercią za kradzież, przywłaszczenie dobra państwowego i za oszustwo, jeżeli szkoda wynosi więcej niż 2 tysiące marek.

Także i łapownictwo będzie karane śmiercią. Ustawa powiada, że wyroku, opiewającego na śmierć za kradzież i oszustwo, nikt w państwie nie może złagodzić.

Łapownicy zatem i złodzieje, wśród wojskowych i urzędników, wiedzą teraz dokładnie, co ich czeka.

Łapownictwo przyjęliśmy po Moskalach i po okupantach niemieckich, zniszczyć łapownictwo musimy, jeżeli chcemy Polskę uzdrowić karą śmierci, jak to robi republikańska Francya.

Sejm jednomyślnie podwyższył pensyę żołnierzom i oficerom, dodał dodatki drożyźniane urzędnikom państwowym, ale żąda uczciwej pracy dla narodu.

Ważną tę ustawę, która zdąża radykalnie do wypłenienia w Polsce złodziejstwa i łapownictwa w wojsku i w urzędach, przedstawił Sejmowi poseł Swida (Związek L.-N.).

Wśród wniosków nagłych, na podkreślenie zasługuje słuszne żądanie przyjęcia przez państwo opieki nad zamkiem królewskim Wawelem i nad mogiłą Kościuszki pod Krakowem.

Na 81 posiedzeniu Sejmu, dnia 30 lipca, rozpoczęto obrady nad zatwierdzeniem traktatu pokojowego między mocarstwami sprzymierzonemi a Niemcami. Zatwierdzenie traktatu pokojowego, po długoletniej niewoli zwraca nam wolną i zjednoczoną Ojczyznę i wprowadza nas do wielkiej rodziny narodów zwycięskich.

Owa wielka i ważna chwila dla narodu, ściągnęła do Sejmu tłumy patryotycznej publiczności. Na galeryach panował tłok niebywały. Byli obecni przedstawiciele gazet zagranicznych i poselstw państw z nami sprzymierzonych.

O godz. 5·30 popołudniu, zaczął przemawiać prezydent Paderewski.

Mowa Paderewskiego.

Wysoki Sejmie!

Niech mi wolno będzie rozpocząć to sprawozdanie od radosnego okrzyku: Ojczyzna nasza wolna nareszcie! Traktat pokoju podpisany przez Niemcy uznał niepodległość Polski. Główne sprzymierzone i stowarzyszone mocarstwa stwierdziły ją uroczyście. Jeżeli głosowanie na Warmii, w Prusach Książęcych i na Górnym Śląsku na naszą

wypadnie korzyść, to odzyskamy znaczny szmat ziemi, nawet tę część jej prastarą, drogocenną, która już za najświetniejszych Jagiellońskich czasów nie była w naszych rękach. I chociaż przy obejmowaniu w posiadanie odwiecznych ojczystych zagonów niemało jeszcze wypadnie ponieść ofiar, chociaż tam może poleje się jeszcze krew polska droga, to jednak dziś już śmiało rzec można, że tam na zachodzie stanęła pokaźna i piękna część państwowego gmachu polskiego, na prawnych podstawach, uznanych przez wszystkie ludy i narody, przez wszystkie największe świata potęgi. (Brawo!).

Następnie prezydent Paderewski przedstawił powody, które skłoniły przedstawicieli naszych na kongresie w Paryżu do podpisania traktatu pokojowego i wykazywał, co my zyskujemy przez podpisanie traktatu.

Zamiast się cieszyć — mówił prezydent Paderewski — zamiast przyozdobić swoje domy w zieleń weselną, przystroić w chorągwie zwycięstwa, odprawiać modły dziękczynne, śpiewać „Hosanna" radosne, chodzą u nas ludzie ponurzy, jakby za pogrzebem, zwieszają posępnie swą stroskaną głowę i szepczą po cichu: Ten Polskę sprzedał, tamten zdradził, ten sprawy nie dopilnował, tamten nie umiał jej bronić, ten był ustępliwy. I czemu to przypisać? Panowie, to są resztki uczuć, wyrobionych u nas przez długie lata niewoli.

Do tych ludzi, panowie, powinniśmy zawołać, bo to jest naszym obowiązkiem obywatelskim: Ocknijcie się ze snów schorzałych, otrząśnijcie się z odrętwienia, wy zniechęceni, a więc niedołężni. Nikt was nie sprzedał, nikt was nie zdradził, nikt się wam nie sprzeniewierzył, ocknijcie się, otrząśnijcie się i nie sięgajcie po ten sznur rozpaczny, ale bierzcie śmiało ten Złoty Róg, który Opatrzność kładzie wam w ręce (Brawa) i niechże raz zabrzmi ta pieśń radości i wesela, pieśń zwycięstwa i tryumfu. Bo Polsce nie stała się krzywda, ale wielkie ją spotkało szczęście. (Brawa i oklaski). Ojczyzna wolna nareszcie. (Długotrwałe oklaski i brawa). Kolebka narodu naszego: Gopło, Kruszwica, Gniezno, Poznań ukochany — są już nasze. (Brawa i oklaski). Niebawem ogromne wrota Gdańska staną przed nami na oścież otwarte. (Brawa i oklaski). Wkrótce na naszym własnym brzegu Bałtyku powiewać będą polskie Orły Białe. (Brawa i oklaski długotrwałe). Ocknijcie się! Otrząśnijcie się, bo w całym długim szeregu dni pięknych, sławnych, wiekopomnych, minionych, niema daty szczęśliwszej, piękniejszej i płodniejszej, niż ten dzień 28 czerwca 1919 roku (dzień podpisania pokoju w Paryżu). (Brawa i oklaski). Ja Bogu dziękuję, żeśmy wszyscy dożyli tego dnia pięknego.

W końcu swego przemówienia złożył prezydent podziękowanie, za pomaganie Polsce, wielkim mężom koalicyi i sprzymierzonym z nami narodom Francyi, Ameryki, Anglii, Włoch. Wyraził także uznanie dla towarzyszy pracy, dla dowództwa i walecznej armii. (Niech żyje armia!). Dziękował wychodźtwu polskiemu w Ameryce za wierność polskiego uczucia, za pomoc ofiarną, Komitetowi Narodowemu w Paryżu za spełnione historyczne zadanie. (Wielu posłów wstaje. Oklaski). (Pos. Diamand, żyd-socyalista krzyknął: tylko Dmowskiego zostawmy na boku). Nie, panie, ja tu jestem na stanowisku, które mi nakazuje każdej chwili być uczciwym i sumiennym (brawa i oklaski). Nie wolno polskiemu prezydentowi ministrów popełniać kłamstw ani bluźnierstwa i dlatego każdemu oddam to, co mu się słusznie należy.

Przedstawiając Sejmowi do zatwierdzenia traktat pokojowy, podkreślił słusznie prezydent Paderewski, iż czekają nas wielkie przeciwieństwa i ciężkie trudy. Od dalszych układów pokojowych i od szybkiego zwycięstwa oręża polskiego les kresów wschodnich i wielkość Polski zależeć będzie. Powiedzmy jednak sobie śmiało i otwarcie, że siła, zdrowie, trwałość Rzeczypospolitej tylko od nas samych zależeć będzie. (Huczne brawa i oklaski).

Następnie przemawiał delegat rządu polskiego na kongres pokojowy w Paryżu, poseł Władysław Grabski (Związek Ludowo-Narodowy). — Przedstawił on dokładnie znaczenie traktatu pokojowego ze stanowiska gospodarczego.

Ciekawą mowę posła łowickiego, Grabskiego, jako bardzo zasłużonego przedstawiciela Polski na kongresie pokojowym, którego niestrudzonej pracy zawdzięczać należy znaczne korzyści ekonomiczne dla Polski, podamy osobno jako dodatek do gazety.

Mowa ta dokładnie wyjaśnia, co nam daje traktat pokojowy.

W imieniu większości komisyi sejmowej, która rozpatrywała dokładnie traktat pokojowy, przemawiał przewodniczący komisyi poseł prof. Dr. St. Głąbiński, wiceprezes Związku Ludowo-Narodowego, zalecając Sejmowi przyjęcie traktatu. O ile chodzi o nasze życzenia niespełnione, to mamy do tego inne drogi — Ligę Narodów i rząd, który musi się upomnieć o usunięcie tych przepisów, które nas krzywdzą.

Pos. Wierzbicki (Związek Ludowo-Narodowy) przedstawił sprawozdanie komisyi w sprawach ekonomicznych, a ks. poseł Pośpiech (Zw. Lud.-Narod.) w sprawie plebiscytu (głosowania) na Śląsku Górnym. Odczytał on rezolucyę, która wyraża przekonanie, że plebiscyt wypadnie dla nas korzystnie i wyraża cześć i podziękowanie ludności, która została wierna narodowości polskiej.

Tugutowiec, poseł Rataj, zachował się bardzo dziecinnie, chciał bowiem, aby część traktatu przyjąć, a to, co się nam nie podoba, odrzucić. Tymczasem najmniejsza zmiana traktatu oznaczała odrzucenie całości.

Socyalista Liebermann pogniewał się na koalicyę, że socyalistów Niemców do Ligi Narodów nie dopuszczono i oświadczył, że socyaliści idąc śladem swoich towarzyszy z innych krajów, głosować będą przeciw całemu traktatowi. Nie zapomniał także poseł Liebermann, podobnie zresztą jak i poseł Rataj, nawymyślać Komitetowi Narodowemu i prezesowi Dmowskiemu, mimo to, że dzisiaj właśnie prezydent Paderewski stwierdził wielkie zasługi Komitetu Narodowego.

Tugutowiec Rudziński ,ożeniony z żydówką, wymyślał także prezesowi Dmowskiemu jako twórcy ruchów antisemickich. (Okrzyki i wrzawa na sali: „To mowa chyba zamówiona przez żydów!").

Dalsze rozprawy nad traktatem odłożono do jutra.

Świetną mowę na dzisiejszem posiedzeniu wygłosił poseł Zamorski. Jasno przedstawił tych, co gubili Polskę podczas wojny. Mowę tę osobno podamy do najbliższego numeru.

Przemawiali jeszcze dzisiaj poseł Witos, który odegrał śmieszną komedyę, gdyż chciał rozdzielić traktat na dwie połowy i głosować za tem, co mu się podoba. Wiedział dobrze p. Witos, a zresztą łopatą do głowy wszystkim kładł to i prezydent Paderewski i marszałek Sejmu, że najmniejsza zmiana w traktacie pokojowym, podpisanym już 28 czerwca przez przedstawicieli mocarstw w Paryżu, oznacza odrzucenie całego traktatu. Wówczas i uznanie przez koalicyę naszej niepodległości i wolności i prawo przystąpienia do głosowania na Śląsku Górnym i Pomorzu, nasz dojazd Wisłą do Gdańska, zostałyby zawieszone. Sejm większością głosów musiał odrzucić dopiero wniosek tugutowców i witosowców, że traktatu rozdzielić nie można. Wtedy tugutowiec Rataj chciał sprzeciwiać się w imieniu większości narodu, ale posłowie inni na to się nie zgodzili, gdyż Rataj może protestować tylko, jak mu to słusznie przypomniał marszałek, tylko w imieniu tugutowców, a ci są znikomą cząstką narodu.

W końcu tugutowcy i witosowcy, po zrobieniu awantury, bo bez niej obradować oni nie lubią, oświadczyli, że będą głosować także za traktatem.

Posłowie Herz w imieniu stronnictwa Narodowo-Chrześcijańsko-Robotniczego, Kamieniecki imieniem Zjednoczenia Nar.-Lud., Dębiński (Klub Konstytucyjny), Niemiec Wolf i żyd Thon, oświadczyli, że będą głosować za traktatem. — Niemcy i żydzi, naturalnie, narzekali, że im się dzieje krzywda.

W sprawie Ligi Narodów przemawiał posełrobotnik z Poznańskiego Rymer. Zwrócił on uwagę, że polski socyalista Liberman, oburzał się, że do Ligi Narodów nie przyjęto na razie największych naszych wrogów Niemców i robotniczej Rosyi. Jest niesłychana obelga, mówił poseł Rymer, stanu robotniczego, żeby stan robotniczy mieszać z bolszewicką Rosyą. Jest obelgą całego narodu polskiego żądać, abyśmy żądali dopuszczenia do Ligi Narodów przedstawicieli okrutnego, ociekającego krwią niewinnych rządu bolszewickiego.

Doskonałą odprawę robotnik-poseł Rymer, prezes najsilniejszych Związków zawodowych robotniczych w całej Polsce, dał socyalistom, którzy zbawienie Polski i świata widzą tylko w czerwonej międzynarodówce.

Poseł Rymer wykazał właśnie, że nikt inny, jak socyaliści całego świata, dopomagali Niemcom, abyśmy bez głosowania nie dostali Górnego Śląska. Socyaliści polscy na Górnym Śląsku zapędzili swoich towarzyszy do niemieckiej organizacyi socyalistycznej. I właśnie tacy robotnicy zniemczeni będą najbardziej nam szkodzić przy pracy za oświadczeniem się ludności Górnego Śląska za Polską.

Po przemówieniu posła Rymera przystąpiono do głosowania za traktatem pokojowym.

W głosowaniu imiennem **286 posłów oświadczyło się za podpisaniem pokoju, 41 przeciw.** (Oklaski).

Głosowali przeciw tylko socyaliści i najbliżsi im stapińszczycy. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do starania się o usunięcie szkodliwych dla Polski postanowień traktatu pokojowego.

Marszałek po podniosłem przemówieniu, w którem stwierdził ważność dla Polski zatwierdzenie traktatu pokojowego przez najwyższą władzę narodu Sejm, przerwał posiedzenie na godzinę.

Po przerwie przystąpiono do obrad nad sprawami pilnemi, które postanowiono załatwić jeszcze przed rozjechaniem się posłów na wypoczynek.

Bez rozprawy przyjęto projekt ustawy, w sprawie o wydawaniu „Dziennika praw w Rzeczypospolitej Polskiej". Dalej uchwalono tymczasową ustawę o władzach i urzędach skarbowych w Polsce.

Niech żyje Polska!

Działo się w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej dnia 31 lipca roku 1919.

Huraganowy grzmot oklasków towarzyszył na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ostatnim słowom marszałka, który w uroczystej przemowie stwierdził znaczenie uchwalonego przez Sejm traktatu pokojowego.

Gromkie okrzyki „Niech żyje Polska!" były wyrazem szczerej radości, która przepełnia serca całego narodu.

Zaiste wielki dzień. Szczęśliwi ci, którzy go dożyli, szczęśliwi ci, którym dane było uczestniczyć w tem wielkiem narodowem święcie, do którego tęsknili, za które krew przelewali dziadowie i ojcowie nasi. Nie zapominajmy jednak w radości o słusznej przestrodze marszałka Ści-

mu, który przypominał, że dużo jeszcze czasu może i krwi upłynie, zanim wszystkim naszym rodakom kresowym będziemy mogi dać wolność, dać pewność życia i mienia, zanim wszystkie siły skupić będziemy mogli już nie do obrony granic, ale do odbudowy kraju i do twórczej pracy.

Jakiekolwiek jednak granice nakreślone będą ostatecznie naszej Rzeczypospolitej, nie zapominajmy, gdy tradycyjnej wolności zapanują u nas zawsze i wszędzie ład i porządek, gdy drogowskazem całego narodu staną się: praca i oszczędność.

Przyszłość nasza teraz już od nas samych zależy.

Akt zatwierdzenia traktatu pokojowego przywracającego Niepodległość i Wolność Państwa Polskiego dokonał się we czwartek dnia 31 lipca 1919 roku o godzinie 2 minut 10 w Sejmie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, naczelnym gospodarzem państwa, kiedyby marszałkiem Sejmu, był Wojciech Trąmpczyński, a delegatami Polski na kongres pokojowy w Paryżu Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. Oni to w imieniu Polski podpisali traktat pokojowy w Paryżu w dniu 28 czerwca. Sejm dzisiejszą uchwałą ich zgodę zatwierdził. Obecnie po uchwaleniu traktatu przez Sejm podpisze go Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Ważna ustawa rolna.

Na sobotniem, ostatniem posiedzeniu Sejmu, przeszła następująca ustawa:

§ 1) Upoważnia się rząd, aby do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy, regulującej obrót ziemią w myśl uchwalonych dnia 10 lipca 1919 roku zasad reformy rolnej, wydał rozporządzenie z mocą ustawy, normujące przenoszenie własności nieruchomości ziemskiej;

§ 2) wykonanie tej ustawy powierza się Ministerstwu rolnictwa i Dóbr państwowych w porozumieniu z Ministrem sprawiedliwości.

Do tej chwili Minister rolnictwa tego rozporządzenia nie wydał. Chodzi tu o to, aby różni spekulanci nie sprzedali ziemi np. Francuzom czy Anglikom, aby przez to nie dopuścić do parcelacyi.

Ustawa aprowizacyjna na rok 1919-20.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu uchwalona ustawa aprowizacyjna na rok 1919—1920 brzmi, jak następuje:

1) Prawo handlu pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem i przetworami tych zbóż, oraz ich przewóz kolejami i statkami przysługuje wyłącznie rządowi. Handel innymi ziemiopłodami wewnątrz państwa jest wolny.

Przeróbka ziemniaków i handel przetworami ziemniaczanymi podlega przepisom zawartym w art. 6 niniejszej ustawy.

2) Przy ministerstwie aprowizacyi powstaje jako stały organ doradczy państwowa rada aprowizacyjna, składająca się z 30 członków, w tem 10 posłów sejmowych, 10 przedstawicieli wielkich miast i ośrodków przemysłowych i 10 przedstawicieli zrzeszeń rolniczych. Posłów wyznacza Sejm, zaś resztę powołuje Rada ministrów na wniosek ministra aprowizacyi. W całej państwowej radzie aprowizacyjnej połowę głosów winni mieć przedstawiciele wytwórców, drugą przedstawiciele spożywców. Przewodniczącym państwowej rady aprowizacyjnej jest minister aprowizacyi.

3) Całokształtem spraw aprowizacyjnych w obrębie powiatów kierują organy samorządu lokalnego za pośrednictwem wybranych w tym celu komisyi aprowizacyjnych: powiatowych, miejskich i gminnych.

Przewodniczącym każdej z tych komisyi jest naczelnik odnośnego samorządowego organu, lub osoba przez niego wyznaczona.

Zadaniem komisyi aprowizacyjnych będzie dla obszaru każdej z nich: a) regulowanie wyżywienia ludności miejskiej i bezrolnej, w szczególności, w granicach normy przez ministeryum aprowizacyi ustalonej, racyonowanie przetworów zboża, udzielanie zezwoleń przewozowych i zezwoleń dla spożywców na zakup drobnych ilości zboża na własną potrzebę wprost u wytwórcy; b) kontrola organizacyi upoważnionych do handlu zbożem i jego przetworami, tudzież oznaczenie cen tych przetworów, chleba i innych artykułów spożywczych; c) nadzór nad rozdziałem artykułów pierwszej potrzeby i środków potrzebnych dla produkcyi rolnej pomiędzy robotników. Skład komisyi i sposób urzędowania określi osobna instrukcya, którą wyda minister aprowizacyi.

4) Wykonywanie uprawnień nadanych mu art. 1-szym tudzież obowiązku ułatwień w nabywaniu przez rolników i ludność bezrolną artykułów pierwszej potrzeby i środków niezbędnych dla produkcyi rolniczej, powierza ministeryum aprowizacyi w pierwszym rzędzie władzom samorządowym, organizacyom rolniczym i społecznym na warunkach przez ministeryum określonych, udzielając im w razie potrzeby odpowiednich kredytów — w drugim rzędzie wykonać może ministeryum aprowizacyi te uprawnienia i obowiązek powyższy przez własne organizacye handlowe.

Te artykuły pierwszej potrzeby i środki produkcyi, które Ministerstwo aprowizacyi posiada, lub w przyszłości nabędzie, winno oddać powyższym instytucyom, w celu rozsprzedania miejscowej ludności.

4-a) Rządowi, względnie Min. aprowizacyi, w porozumieniu z Państwową Radą Aprowizacyjną przysługuje prawo naznaczenia terminu dosta-

wy następujących ilości zboża: rolnikom posiadającym od 10 do 30 morgów — nie więcej, niż 25 klg. z morga polsk. ziemi ornej; posiadającym 30—100 morg. — nie więcej, niż 75 klg. z morga ziemi ornej; posiadającym ponad 100 morg. — nie więcej, niż 150 klg. z morga ziemi ornej. Dla producentów posiadających mniej, niż 10 morg. termin dostawy oznaczony być niemoże.

5) Ceny na zboże i przetwory zbożowe, wymienione w art. 1) ustanawia minister aprowizacyi w porozumieniu z ministrem rolnictwa dóbr państwowych i państwową radą aprowizacyjną. Ceny te muszą pokrywać koszta produkcyi w odpowiedniem ustosunkowaniu do cen artykułów pierwszej potrzeby.

6) Ministeryum aprowizacyi w porozumieniu z państwową radą aprowizacyjną wydaje pozwolenie na przewóz ziemniaków z zakładach przemysłowych, określając ilości ziemniaków, jakie mogą uledz przeróbce w każdym zakładzie przemysłowym. W kampanii 1919—1920 minist. aprowizacyi w porozumieniu z państw. radą aprow. wyda pozwolenie na uruchomienie nielicznej ilości gorzelń dla dostarczenia spirytusu na cele techniczne. Produkcya fabryk przetworów ziemniaczanych, z wyjątkiem gorzelń, jest zajęta na rzecz ministeryum aprowizacyi.

7) Wywóz zboża i ziemniaków, tudzież przetworów żywnościowych z nich uzyskanych, jest zakazany. Zezwolenia w wyjątkowych wypadkach udzielają właściwe organa państwowe, po wysłuchaniu zdania ministeryum aprowizacyi i państwowej rady aprowizacyjnej. W razie zgodnego sprzeciwu obu tych czynników, zezwolenie na wywóz nie może być udzielone.

Art. 8) przyznaje nadzór nad działalnością władz min. aprowizacyi, art. 9 ustanawia kary od 14 dni do 6 miesięcy, lub grzywnę od 100 do 10.000 marek.

Wyjaśnienie.

W nowym roku gospodarczym jedynie rząd ma prawo skupować zboże szlachetne — a nadto na rolników, posiadających gospodarstwa powyżej 10 morgów, rząd nałoży obowiązek dostarczenia wyżej oznaczonego kontyngentu zboża w ściśle oznaczonym terminie.

Każdy producent ma prawo użyć dla siebie i rodziny potrzebną ilość zboża, tudzież zachować potrzebną ilość na zasiew, atoli nic sprzedać mu nie wolno prywatnie, lecz wszystkie nadwyżki musi sprzedać rządowi.

Rząd (artykuł 4) wykupywać będzie zboże przedewszystkiem za pośrednictwem Organizacyi rolniczych i społecznych, którym te organizacyom ułatwi nabycie innych artykułów pierwszej potrzeby, aby je mogły dostarczać rolnikom po umiarkowanych cenach. (W tym celu w Małopolsce użyje się towarzystw handlowo-rolniczych (Syndykat roln.) i Kółek rolniczych (Związek Ekonom. Kółek Rolniczych).

Na konferencyi państwowej Rady aprowizacyjnej w Warszawie reprezentanci konsumentów oświadczyli się za ceną 60 marek za 100 kg. zboża w Królestwie i Galicyi, a 40 marek w Poznańskiem, ta nie będzie jednak przyjęta i jak z kompetentnej strony się dowiaduję, zostaną ustanowione następujące ceny za zboże:

Dla Galicyi 180 (sto ośmdziesiąt) koron za 100 kg.

Dla Poznańskiego 50 (pięćdziesiąt) marek.

Dla Kongresówki około 100 (sto) marek.

Ustawa przeciw strejkom na roli.

Ostatni dzień obrad Sejmu uchwalono olbrzymią większością następującą ustawę:

Art. 1) Winni jednostronnego naruszenia umów, zawartych między pracodawcami a pracownikami rolnymi w myśl ustawy z dnia 28 marca 1919 roku, oraz zawartych w drodze dobrowolnego porozumienia stron — o ile naruszenie umowy dotyczy ziemiopłodów i zasiewów rolnych — podlegają w drodze administracyjnej karze aresztu od 30 dni do 6 miesięcy, lub grzywny od 50 do 50.000 mk.

Art. 2) Winni namawiania i skłaniania do czynów, wymienionych w art. 1, ulegają w drodze administracyjnej karze aresztu do 6 miesięcy.

Art. 3) Do ściągania i karania tych przekroczeń powołana jest władza powiatowa 1. instancyi.

Art. 4) Od postanowień karnego przysługuje prawo odwołania do bezpośrednio wyższej instancyi w terminie 14-dniowym od dnia doręczenia postanowienia. Odwołanie to jednak nie wstrzymuje wykonania postanowienia.

Art. 5) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 6) Wykonanie ustawy poleca się Ministrowi spraw wewnętrznych i Min. ochrony pracy.

Co mówią w Paryżu o reformie rolnej.

Korespondent „Kuryera Warszawskiego" z Paryża p. Henryk Korab Kucharski miał rozmowę o reformie rolnej z przedstawicielami koalicyi.

P. Nulans obecny francuski minister rolnictwa i aprowizacyi, który przebywał w Warszawie jako przewodniczący misyi koalicyjnej, badającej także nasze stosunki gospodarcze, oświadczył:

— „Z moich pobieżnych obliczeń wynika — mówił p. Nulans — że Polska, w razie przeprowadzenia reformy rolnej, zniknie zupełnie z handlu międzynarodowego, jako państwo wywożące towary.

Wynikiem tego będzie, rzecz jasna, niemożliwość uregulowania kursu polskich papierów państwowych i płynący stąd fatalny dla kraju wzrost cen wszystkich artykułów przywożonych do Polski.

A w pierwszych latach powojennych lista tych artykułów przywożonych będzie zaiste ogromna.

Rzec można śmiało, że np. cena maszyn rolniczych będzie z powod uróżnicy kursu pieniędzy trzy razy wyższa w Polsce, niż we Francyi.

Groźny również będzie niesłychany wzrost cen bawełny, bez której uruchomienie lwiej części przemysłu polskiego jest niemożliwe.

Nie znaczy to bynajmniej, abym był przeciwnikiem reformy rolnej. Ale trzeba przeprowadzić ją bardzo ostrożnie i powoli, trzeba, żeby kraj cały uległ pewnej przemianie, przygotował się do innego charakteru wytwórczości.

Ale ta państwa polskiego przemiana nie może nastąpić drogą uchwał natury rewolucyjnej i to w dobie niezmiernie uciążliwego dla budownictwa powojennego.

W danym przypadku nie idzie bynajmniej o interesy klasowe, lecz o brutalne, gwałtowne przekształcenie krajowego sposobu wytwórczości, który przyczynić się może do ruiny całej waszej organizacyi ekonomicznej i płynącej stąd katastrofy finansowej.

W hotelu „Crillon", gdzie mieści się misya amerykańska, usłyszałem z ust p. Keja, zastępcy Howera, prezesa komisyi dla wyżywienia Europy, to samo zdanie, co u francuskiego ministra rolnictwa:

— Ostrożnie! Przekuwać stare formy na nowe, ale nie łamać, nie niszczyć, nie burzyć. Gdy jutro, gdy się rozpocznie nowa wielka wojna ekonomiczna, nie będzie już mowy o solidarności międzynarodowej, o popieraniu słabych narodów przez mocniejsze, każdy kraj będzie musiał liczyć tylko na własne siły, a naród, który się sam dobrowolnie osłabia, popełnia samobójstwo.

Tak mówią wybitni znawcy stosunków gospodarczych w Paryżu. Przed gwałtownem uchwaleniem takich zasad reformy rolnej, jakich domagała się i ich uchwaleniem się chwali spółka Witos, Dąbski, przestrzegali posłowie Związku L.-N. Przypominamy, że to samo, co mówią o reformie rolnej w Paryżu, pisaliśmy w szeregu artykułów w gazecie. Osobne dodatki załączone do gazety, zawierające mowy sejmowe posłów profesora Dra S. Grabskiego i profesora W. Staniszkisa, najlepiej uzasadniły stanowisko Związku Ludowo-Narodowego w sprawie reformy rolnej.

Domagaliśmy się, aby rok rocznie parcelowano przynajmniej 400 tysięcy morgów. Narazie z dóbr państwowych i ziem dobrowolnie zaofiarowanych na parcelacyę, należało tworzyć żywotne gospodarstwa włościańskie. Maksimum posiadania należało uchwalić wówczas, kiedyby ziemi pod parcelacyę zabrakło. Uchwalenie zaś dzisiaj maksimum posiadania do 321 morgów, sprowadzić może u nas szybko klęskę gospodarczą.

Właściciel obszaru dworskiego, bojąc się ciągle wywłaszczenia do 321 morgów, jakkolwiek będą go wywłaszczać dopiero wówczas, kiedy ziemi dobrowolnie zaofiarowanej zabraknie, nie będzie się starał o podniesienie kultury rolnej, będzie nawet gospodarkę zaniedbywał. Chłop więc ziemię dostanie gorszą z łaski spółki Witos, Dąbski i Poniatowski.

Zaniedbywanie podnoszenia wydajności ziemi sprawi to, o czem mówią ekonomiści w Paryżu, że Polska nietylko nie będzie zboża Wisłą posyłać do Gdańska, ale sama sobie nie wystarczy. Pieniądze Polski będą nisko cenione zagranicą i za wszystko co do nas będzie przychodzić z innych krajów będziemy drogo płacić.

Zaraz po uchwaleniu zasady reformy rolnej, marka polska spadła zagranicą. Dzisiaj lepiej stoi marka niemiecka. Za 100 niemieckich marek trzeba płacić już 128 marek polskich. A przecież Niemcy wojnę przegrali i mają wielkie ciężary wojenne. Ale nawet rząd socyalistyczny niemiecki rozumie, że reformę rolną trzeba przeprowadzić spokojnie, powoli i ostrożnie, aby kultury rolnej nie zniszczyć.

To, co mówią o reformie rolnej w Paryżu, najlepiej dowodzi, że mieliśmy słusznoś pisać, że spółka Witos, Dąbski, Poniatowski nie buduje, ale niszczy Polskę.

Jakich posłów wybraliście, takich macie.

Wspominałem już raz o tem, jak to w czasie układów przedwyborczych mówili do nas przedstawiciele ludowców: „Wy, wszechpolacy, jesteście ludzie zacni i uczciwi, ale jesteście idealistami, którzy wyborów nie umieją robić. A wybory trzeba robić; na czas wyborów trzeba się chwytać wszelkiej broni, t. j. uczciwej i nieuczciwej, byle w wyborach zwyciężyć. Kto robi wybory, ten musi się zbrukać" i t. p. Inny zaś ludowiec, kandydat na posła, opowiadał mi: „Co, jabym na wiecu nie wygrał? jak ich zacznę tumanić, a kląć na złe rządy, a obiecywać złote góry, jak to na wierzbach będą złote gruszki się rodzić, a z lip miód dzbanami spływać, to mi sypną brawo, aż się sala zatrzęsie". Jak mi mówił, tak potem robił. I dziś jest posłem. — A my? My, choć w Małopolsce mało wybraliśmy posłów, mamy i posłów czystych i wyborców czystych i sumienia czyste. My dążyliśmy i dążymy do tego, aby i w wyborach zwyciężyła czystość i uczciwość, a owemu kandydatowi zapowiedziano z góry, żeby przynajmniej w mojej wsi nie ważył się tak przemawiać.

I oto rzesze takich warchołów, którzy sami na niczem się nie rozumieli i nie rozumieją, o pracach poselskich najmniejszego wyobrażenia nie

mieli i w znacznej części do dziś należytego nie mają, narobiwszy duże wrzawy i obietnic, obsypani hucznymi oklaskami na wiecach uwierzyli w swą głowę i rozum polityczny, zostali posłami i pojechali do Warszawy na Sejm. — I zbaranieli. Bo przedewszystkiem spostrzegli w sejmie, że są w Polsce bez porównania tęższe głowy od nich, choć ich także w okręgu hucznie oklaskiwano; że oni z prawdziwymi głowaczami i politykami ani mierzyć się nie mogą i że sprawy, które oni nieraz na wiecach jednem Salomonowem cięciem rozwiązywali, są nieraz tak zawiłe i trudne do rozwiązania, że to nie ich głowy robota. Kiedy indziej doszli do przekonania, że takie właśnie rozwiązanie sprawy, jakie sami w swej zarozumiałej nieświadomości na wiecach zalecali, jest błędne i zgoła zgubne. I oto teraz często nie wiedzą, co mają robić. Przekonywać nikogo w sejmie nie śmieją, bo są za głupi i dziś wiedzą już o tem; niedyindziej sami zmienili już swoje przekonanie, ale wiążą i krępują ich przedwyborcze obietnice, dawane wyborcom bez namysłu, byle posłem zostać. Jeśliby głosował za — to ściągnie nieszczęście na kraj; a jeśliby głosował przeciw — to ściągnie wymówki wyborców na siebie. Więc nieraz liczy: „Wiem, że ta ustawa jest zła dla kraju, ale podoba się moim wyborcom. Zatem nie trzeba jej dopuścić, ale dla oka trzeba niby to za nią obstawać, a gdy nie przejdzie, winę za to zwalić na innych“. I tak zamiast rzetelnej polityki zakrada się do sejmu pospolite krętactwo. A że z krętaczami takimi, co to i Panu Bogu chcą świecić świeczkę i dyabłu kaganek, trudno się na jedno umówić, trudno o cokolwiek jasno, szczerze i otwarcie pomówić i ułożyć się, — dalej, ponieważ posła ograniczonego, który nie ma i nie może mieć swojego własnego zdania o niczem, łatwo jest raz w tę, drugi raz w ową stronę przeciągnąć, więc też nic dziwnego, że z tych krętaczy i z tych matołków żadnej rządzącej większości sejmowej utworzyć się nie da. A dopóki w sejmie nie ułoży się pewna stała większość, dopóty sejm nie może wywierać dość silnego wpływu na rząd ani rządem kierować — i dopóty żaden rząd nie może być silny, bo nie ma oparcia o sejm.

Stąd pochodzą te panoszące się u nas nieporządki.

Rząd dzisiejszy — to mieszanina ludzi z różnych stronnictw od zachowawców począwszy, a na bolszewikach skończywszy. Ci ludzie między sobą pogodzić się nie mogą. Rząd dzisiejszy ma szereg ludzi nieuzdolnionych należycie. Nieudolny rząd ogląda się na sejm, a nieudolny sejm na rząd. A sprawy stoją. — Czasem wyrwie się jakiś minister z rozporządzeniem, jak Filip z konopi i sejm musi niemądre rozporządzenie usuwać. — Innym razem minister weźmie na odwagę i śmiało wyda zbawienne rozporządzenie — ale — nasz ubogi duchem obywatelskim sejm da się krzykaczom nastraszyć i rozporządzenie cofnie. I tak stoimy niemal w miejscu, bo minister woli na drugi raz żadnego rozporządzenia nie wydawać. — Więc nie dobrze jest. Ale takiśmy sami stworzyli sejm, więc takiego sejmu musimy słuchać aż do uchwalenia konstytucyi. A potem dopiero, gdy przyjdą nowe wybory mamy pamiętać o tem, żeby ani krętaczy, ani matołków posłami nie robić. Na posła trzeba człowieka z głową i sumieniem!

Józef Rączy.

Głosy ludu.

Podziękowanie.

Jaworzno.

Prawie miesiąc minął od poświęcenia pomnika naszego ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego. Plac koło pomnika został splanowany i dzięki gorliwym staraniom i zabiegom burmistrza p. Franciszka Raczka z dniem każdym piękniejе i po obsadzeniu go drzewkami oraz kwiatami stanie się prawdziwą ozdobą Jaworzna. Patrząc na sam pomnik, doznaje widz dziwnych wzruszeń duchowych; sama postać zmarłego wodza, lubo skromna, bo wyszła z pod dłuta artysty prowincyonalnego, rzuca blask zwycięstwa idei ludowej.

Niechże nam będzie wolno wszystkim ofiarodawcom, którzy się datkami swymi przychylili do fundacyi pomnika, serdecznie staropolskiem „Bóg zapłać” podziękować. Poczuwamy się również do obowiązku złożyć publicznie sprawozdanie z wszystkich zebranych na pomnik groszy. I tak zebrano przed wojną 1.822 kor., gmina Jeleń 101 kor., gmina Szczakowa 113.90 kor., robotnicy stojałowszczycy z Bielska—Białej 59.10 kor., ślusarze i kowale z kopalni „Kościuszko” 462.50 kor., ślusarze i kowale z kopalni „Piłsudski“ 526.70 kor., górnicy i robotnicy szybu kopalń jaworznickich 496.76 kor., na listę Józefa Krakosza („cały Polak”) 800 kor., Ludwika Stolarczyka 347 kor., Jana Byrczka 338 kor., Kazimierza Koźbiała 270 kor., na ręce Komitetu budowy pomnika złożyli obywatele 3040 kor. Za kokardki w dniu poświęcenia sztandaru Bratniej Pomocy i gwoździe pamiątkowe zebrano 5.200 koron.

Pomnik rzeźbił i wykończył przed wojną 1914 r. ś. p. Jaromin Orlic, zmarły z powodu odniesionych ran na wojnie; postument obrobili kamieniarze Cześniak z Chrzanowa i Korycan z Jelenia; kamień wzięto z kamieniołomu p. Supki z Jelenia, marmurową tablicę pamiątkową wykonali Bracia Trembeccy w Krakowie. Sztandary chrześc.-ludowego stowarzyszenia „Bratnia Pomoc” w Jaworznie wykończyła artystyczna pracownia sztuki kościelnej Witkowski i Kordas w Krakowie. Betonowe omurowania od drogi i schody ku pomnikowi oraz splanowanie całego nierównego planu wykonała gmina kosztem 4000 koron, które Rada gminna uchwaliła. Dyrekcya fabryki cementu na Pieżyskach pod Szczakową podarowała 12 centnarów metrycznych cementu, Zarządy obu kopalń jaworznickich szły Komitetowi przy budowie bardzo na rękę, wypożyczając potrzebnych

rusztowań i narzędzi. Jednem słowem stwierdzić musimy, że wszyscy obywatele Jaworzna bez różnicy zapatrywań politycznych nie szczędzili ni trudu, ni pracy, ni grosza, by pomnik stanął. Na szczególniejszą pochwałę za niezmordowaną pracę koło pomnika zasługują Krokosz Józef (za Austryi „cień“ Polaka — teraz „cały” Polak) Franciszek Grzyb, Stolarczyk Ludwik, Stolarczyk Józef prezes, Kazimierz Koźbiał, Oczkowski, Kasprowski, Jośko, Śliwiński Stach i bardzo wielu innych.

Wszystkim zatem ofiarodawcom i pracownikom pomnikowym, a w szczególności wszystkim obywatelom Jaworzna i p. burmistrzowi Fr. Raszkowi składamy jeszcze staropolskie „Bóg zapłać”. Wszystkich szanownych ofiarodawców po imieniu i nazwisku wymieniać nie możemy, li tylko z tego względu, boby nam redakcya tak obszernego opisu zamieścić nie mogła. Natomiast będą wszyscy ofiarodawcy i pracownicy oraz goście przybyli na uroczystość, a więc panowie Posłowie i bracia delegaci stronnictwa naszego pomieszczeni w księdze pamiątkowej odsłonięcia pomnika i poświęcenia sztandaru stow. „Bratniej Pomocy“.

Na zakończenie wołam do Was bracia „stojałowczycy nie traćcie ducha, bo nie w groszu i bogactwie leży przyszłość naszego stronnictwa, ale w duchu, jaki stronnictwo ożywia. Niech żyje i rozwija się stronnictwo nasze chrześcijańsko-ludowe, nasza redakcya i gazetka i nasz Związek ludowo-narodowy.

Stojałowczyk.

Wiec chrześcijańsko-ludowy.

Jaworzno.

W niedzielę 26 lipca zwołał Komitet polityczny Związku ludowo-narodowego publiczne zgromadzenie pod pomnik ś. p. ks. Stanisława Stojałowskiego; ponieważ atoli pogoda nie była stałą, przeto zebranie odbyło się na sali „Przyjaźni”. Główną mowę wygłosił ks. katecheta Bytowski z Chrzanowa o ważności spółdzielczej pracy społecznej w dzisiejszych czasach. Skrępowała nam zagranica wewnętrzną wolność ruchów przez narzucenie naszemu traktatowi praw mniejszości narodowych, tj. specyalne uwzględnienie żydów, Niemców i Rusinów. Możemy atoli to niewygodne i uciążliwe nam ostrze stępić, skoro w każdej gminie polskiej, najmniejszej wiosce i miasteczku powstaną polskie spółki tj. sklepy z artykułami żywnościowymi, kolonialnymi, bławatnymi, obuwia, przyodziewku itd. Tę narzuconą nam walkę wygrać możemy i musimy, idąc wzorem dzielnicy poznańskiej za hasłem: „Swój do swego”. Każdy grosz polski zaniesiony przez Polaka i Polkę żydowi i Niemcowi, to broń przeciwko nam samym.

Sprawy polityczne ze stanowiska Związku ludowo-narodowego referował Franciszek Ruda. Stolarski Jan zachęcał obecnych obywateli tak robotników, jak i włościan do walnego wstępowania w szeregi polityczne Związku ludowo-narodowego. Po omówieniu kilku spraw miejscowych i uchwałą wniosku do najliczniejszego podpisywania deklaracyi Związku ludowo-narodowego i abonowania „Wieńca-Pszczółki“, zakończono obrady odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej.

Kupujcie ziemię!

Wiadomą jest rzeczą, że chcąc gospodarzyć wzorowo, musimy posiadać odpowiednią ilość ziemi. Najlepsze chęci na nic się nie zdadzą, jeżli nie mamy odpowiedniej ilości ziemi i to ziemi urodzajnej. Gospodarząc choćby na 10—15 morgach lichej gleby, mowy być nie może o wzorowem gospodarstwie. Ziemia taka wymaga dużo pracy, a pożytku prawie że żadnego nie daje. Człowiek charuje od rana do nocy, że ledwo dusza nie wylezie na ramię, a tu korzyść z tej pracy znikoma, że ledwo starczy skórka za wyprawę. U nas w Małopolsce jest przeważna ilość takich gospodarzy, co ledwo wegetują. Przejeżdżając przez Małopolskę, widzi się wszędzie nędzne urodzaje tak, aż żal zbiera patrząc na to. Tu gospodarze posiadają bardzo mało i lichej roli, zwłaszcza w powiatach Niskim, Łańcuckim, Kolbuszowskim, po części Tarnobrzeskim, Tarnowskim, Pilzneńskim i innych, nie mówiąc już o Żywieckim, Bialskim, Nowotarskim, Limanowskim, gdzie to zaledwo owies rośnie i gdzie ludek pracowity nie zna chleba pszenicznego. Do tego u nas ziemia droga, choć tak licha. Tak powie nie jeden: bieda jest mi tu, ale gdzie ja pójdę szukać lepiej, tu mój ojciec i dziadek żyli i pomarli, to i ja tu głowę położę”. Bracie drogi, co tak mówisz, to zapewne nie wiesz, że Polska ma jeszcze dużo ziemi i to ziemi dobrej, a do tego taniej.

Ciekawyś zapewne, gdzie ta ziemia, otóż posłuchaj. Ja również należę do tych, co mają mało i to lichej ziemi. Dowiedziałem się, że w byłem Królestwie Polskiem, w Zamościu, jest spółka parcelacyjna „Ziemia” i że mają grunta na sprzedaż. Otóż wybrałem się w podróż celem zobaczenia tej ziemi. Jak zostałem zachwycony tą ziemią, to nie ma nikt pojęcia. W okolicach Zamościa, Hrubieszowa, Chełma to mi dopiero ziemie, na których warto pracować, które dają znakomite plony, o których my w Galicyi ani marzyć nie możemy. Bo proszę, słyszał kto w Galicyi, ażeby z morgi jęczmienia miał 15—20 ctm., a żyta lub pszenicy nawet do 30 ctm., a ziemniaków do 300 ctm. z morgi, a tu tak przeciętnie gospodarze zbierają.

Dalej ziemi tu jest dosyć i to ziemi, która czeka na uprawę, bo dziś leży odłogiem. Całe obszary nieuprawne czekają na chłopa polskiego z Galicyi, bo tutejszy chłop ma ziemi dosyć i ten jej kupował nie będzie. Całe folwarki, tysiące morgów leżą nie uprawne i to ziemi tak urodzajnej, to aż grzech doprawdy, żeby my tu, w Galicyi, cierpieli głód ziemi, żeby my tu za tę ziemię płacili bajeczne sumy do 500 koron z morgi dzierżawy co rok. Tutaj bracie dostaniesz ziemi kupić na własność po 2000 kor., a nawet taniej i to ziemi takiej, jakiej w Krakowie w inspektach nie mają.

Że to, co piszę, to nie są bajki, to każdy to poświadczy, co w czasie wojny będąc przy wojsku,

był w tych okolicach. Zapytajcie się ich, a oni wam to samo powiedzą.

Bracia! Cóż nam tedy czynić wypada? Nic innego, jak tylko grosz, który posiadamy, czemprędzej lokować w ziemi. Nie tylko grosz gotowy, ale sprzedajmy tu ziemię naszym sąsiadom, a idźmy kupować ziemie bogate i urodzajne. Za 10 mórg tu sprzedanej, kupisz tam 20 i to ziemi takiej, jak złoto, nawet więcej, jak złoto. Ziemia tamtejsza z małym nakładem pracy wyda 10 razy tyle, co tutaj. Gospodarze tamtejsi nie znają żadnych nawozów sztucznych, ani ich nie używają. Jedźcie, zobaczcie, a przekonacie się, że to, co tu napisałem, prawdą jest. Gdy tu przyjedziecie, to wam nasi koloniści, których tu jest sporo, powiedzą o wszystkiem.

Zgłaszać się należy do Biura parcelacyjnego „Ziemia" w Zamościu, szosa lubelska, w domu p. Ronikiera. Również bliższych informacyi mogę z grzeczności udzielić i ja, bo mi na tem bardzo zależy, ażeby nasi biedni rolnicy mogli nabyć ziemię dobrą, tanią i ażeby raz nareszcie mogli poprawić sobie byt materyalny, a dzieciom dać dostatnio zapewnione utrzymanie na przyszłość. Ziemie w Chełmszczyźnie, to przyszłość nasza, to ziemie, które mogą stać się spichlerzem dla całej Polski, a dla naszych Mazurów galicyjskich i górali kieską złotodajną.

Na tem kończę tych parę słów z tem gorącem pragnieniem, ażeby one znalazły między naszym ludem rolniczym oddźwięk i ażeby hasło: „Nabywajmy ziemię w Królestwie Polskiem w okolicach Zamościa, Hrubieszowa i Chełma", szło od chaty do chaty, od wsi do wsi i żeby zatem hasłem poszedł nasz biedny, spragniony ziemi rolnik.

Serdeczne pozdrowienie zasyłam wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom

Wasz brat od pługa
Michał Kabaj z Głobikówki.

Niezwykła uroczystość w parafii Przedborskiej.

Prawdziwie niezwykłą uroczystość obchodziliśmy w parafii naszej od 13 czerwca do dnia 21 tegoż samego miesiąca r. b. Uroczystością tą była Święta Misya, na którą przybył Najdostojniejszy nasz Pasterz, dyecezyi Sandomierskiej, ksiądz-biskup Maryan Ryks. Po trzydniowym pobycie opuścił parafię, jadąc do pobliskiej parafii Stanowisk. W czasie trzydniowym ksiądz-biskup bierzmował, to jest udzielał ludziom Sakramentu Bierzmowania. Misyę Świętą sprawowali Ojcowie Franciszkanie. W dzień 13 czerwca obchodziliśmy odpust św. Antoniego z Padwy. Nazajutrz przybyli do naszej parafii OO. Franciszkanie i zaraz odbyło się uroczyste wprowadzenie ich do kościoła. Przez dni 7, czyli tydzień, odbywały się Św. Misye w następującym porządku: W pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty i szósty dzień odprawiała się Msza św. po trzy razy dziennie i w każdy dzień były po trzy kazania misyjne, a co zaś tyczy się dnia siódmego, to dzień ten był jeszcze uroczyściejszy od poprzednich, bo w dzień ten odbyło się poświęcenie krzyża misyjnego oraz poświęcanie szkaplerzy i różańców, a przytem odbył się wpis do Bractwa Różańcowego, wpis w szkaplerze, koronki i różańce. Jednem słowem dzień ostatni Świętej Misyi i w czasie pobytu Najdostojniejszego Pasterza księdza-biskupa Maryana Ryksa były najuroczyściejszymi. Ale uroczystość tą obchodziliśmy ze smutkiem w sercu, bo nasz ksiądz-kanonik leżał na łożu chory strasznie na tyfus plamisty. Przez cały czas Św. Misyi nieszczęście mieliśmy. Zaraz po ukończeniu Św. Misyi zakończył ś. p. ksiądz życie ziemskie. Parafia cała zatrzęsła bólem w sercu, płaczem i jękiem, gdy dano jej wieść o śmierci ś. p. księdza-kanonika Antoniego Aksamiłowskiego. Takiego kapłana, jakim był ów ś. p. ksiądz-kanonik A. A., napewno nigdzie nie znajdzie, takiego dobrego, pracowitego kapłana. Z takiego kapłana żal wejdzie w serce niejednemu i powie: „Oj! szkoda wielka, że taki dobry i prawdziwy syn Boga i Ojczyzny zmarł". Proszę Was kochani Bracia-Czytelnicy, abyście chociaż raz odmówili pobożnie „Zdrowaś Marya" za jego zacną duszę.

Stanisław Antoni Szymczyk,
młody parafianin.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

CZESI W SPOSÓB WPROST BEZCZELNY zerwali rokowania o granicę na Śląsku, Spiszu i Orawie z Polakami w Krakowie i powrócili do Pragi. Oczekują oni dobrego dla siebie wyroku w Paryżu. Nam się przecież zdaje, że pp. Czesi się mylą. My wiemy jedno: ziemi polskiej nie damy nikomu, a tam i ziemia i lud są polskie.

KONIEC BOLSZEWIKÓW NA WĘGRZECH. Rządy żydów i bolszewików na Węgrzech skończyły się. Żyd Bela Kuhn, dyktator Węgier, uciekł za granicę i w Austryi został internowany. Znaleziono przy nim znaczne sumy pieniędzy. Rządy w Budapeszcie objął tymczasem socyalista Peidl. Armia węgierska rozleciała się całkowicie — wojska rumuńskie są na przedmieściach Budapesztu. W dniach najbliższych i socyaliści oddadzą władzę w kraju w ręce innych stronnictw. Tak się skończyły 4-miesięczne rządy socyalistów i bolszewików na Węgrzech.

ŻELAZNY GENERAŁ W CIESZYNIE. W przejeździe bawił w Cieszynie generał angielski Carton de Wiart, który słusznie zasługuje na nazwę generała żelaznego. Był on w czasie wojny 8 razy ciężko ranny, a 20 razy lekko. Skutkiem tego stracił lewą rękę i prawe oko, nogę jedną ciężko uszkodzoną ma spiętą klamrami metalowemi, kadłub cały wprost podziurawiony, żebra powyjmowane, a zastąpione żebrami drucianemi, część szczęki ma metalową. O sile organizmu tego żelaznego człowieka świadczy, że do ostatniej chwili wojny wytrwał na froncie i obecnie dalej jest w czynnej służbie wojskowej. Zdumienie zaś wywołał, gdy wsiadając do automobilu (o sile 100 koni), usunął szofera i sam jedną ręką prowadził automobil. Generał zatrzymał się w Cieszynie w przejeździe z Warszawy do Pragi i przy tej sposobności

złożył wizytę komisyi entente'y i przedstawicielom polskiej wojskowości.

SZTANDAR POLSKI DLA WILSONA. Podczas pobytu prezydenta Wilsona w Belgii, delegacya tamtejszej kolonii polskiej w osobach p. Idy Brylińskiej, oraz pp. Jana Maciałka, Gustawa Wernera i A. Bednarskiego udała się do poselstwa amerykańskiego w Brukseli, w celu ofiarowania prezydentowi Wilsonowi sztandaru z wyhaftowanym napisem następującym: „Prezydentowi Wilsonowi, oswobodzicielowi narodu polskiego — Polacy w Belgii". Poseł amerykański w Belgii, p. Brand Whitlock, przedstawił prezydentowi Wilsonowi delegacyę, która wręczyła mu razem ze sztandarem adres następujący: „Ekscelencyo! Na ziemi wolnej Belgii, naszej wiernej sojuszniczki, zechciej przyjąć od Polaków, zamieszkujących Belgię, polski znak narodowy, jako dowód wysokiego poważania i wdzięczności dla prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej". Prezydent Wilson żywo dziękował rodakom naszym za ten dowód uznania i zapewnił ich o swej sympatyi dla Polski.

Z POLSKI.

NOWI MINISTROWIE. W miejsce dra Karpińskiego ministrem skarbu został dr. Leon Biliński, w miejsce ministra Prucbnika ministrem robót publicznych został inż. Jasionowski. Kim jest p. Biliński — to wiedzą dobrze wszyscy. Przez 30 lat był ciągle jakimś austryackim ministrem, dwa razy prezesem Koła polskiego, raz prezesem Naczelnego Komitetu narodogowe. O Polskę dbał mało. Stale mieszkał w Wiedniu, ożenił się z Niemką, uważał się za polskiego austryaka. Choć Polska powstała, on został w Wiedniu i do Polski nosa nie pokazał. Jest przytem już stary — liczy 74 lata. Mimo to wszystko, za sprawą ludowców, stańczyków i socyalistów p. Biliński został ministrem skarbu w Polsce. Już na drugi dzień jako prawą swoją rękę wziął sobie również zniemczonego Polaka, dra Mikuleckiego. Spółka N. K. N., stara spółka austryacka, działa — zobaczymy niedługo, co z tego wyniknie.

ZWYCIĘSKIE POLSKIE WOJSKA stoją murem na krańcach Galicyi nad rzeką Zbruczem. Pisma lwowskie donoszą, że wojska nasze przekroczyły Zbrucz i maszerują na Kamieniec podolski. Na północy wojska polskie pobiły znowu bolszewików i zdobyły Mińsk, wielkie miasto gubernialne. Niemcy opróżniają Toruń, gdzie mają wkroczyć 2 pułki polskie. Tak samo w suwalskie i augustowskie weszły już w miejsce Niemców wojska polskie.

W GALICYI WSCHODNIEJ panuje już zupełny spokój. Władze polskie w dalszym ciągu ścigają i aresztują tych, którzy prześladowali Polaków, i ci muszą ponieść karę, a na wolność puszczają niewinnych. W okolicy Drohobycza rozrzucili Rusini śmieszną odezwę, iż skazują na śmierć wszystkich polskich urzędników i każdemu wolno ich zabić bezkarnie. Niechaj spróbuje, a szubienicę ma pewną.

Widząc swą niemoc Ukraińcy z Ołuniewskim i Lewickim Eug. na czele wysłali do Paryża nowy protest przeciw Polakom, a do Rumunów, bolszewików, Czechów i Niemców poselstwa z prośbą o sojusz. Oczywiście, są to tylko ostatnie podrygi powalonej i bezsilnej unii.

PIERWSZY OKRĘT POLSKI. Lwowskie dzienniki donoszą, że dnia 17 czerwca dokonano w Konstantynopolu poświęcenia flagi na pierwszym okręcie polskim na wodach Bosforu. Okręt ten noszący nazwę „Polonia", nabyty został przez firmę Rylski i Sp. Pierwszą swą podróż odbywa do Gdańska, gdzie spodziewany jest w końcu b. m.

RUMUNI USTĘPUJĄ Z POKUCIA, a więc z tych powiatów Galicyi, które na południe od Dniestru leżą. Bawi właśnie we Lwowie delegacya rządu rumuńskiego, aby rzecz tę omówić. Do Warszawy wyjechał już stały ambasador rumuński, Polski ambasador jest już w stolicy Rumunii, w Bukareszcie; był on przez króla rumuńskiego bardzo serdecznie ugoszczony.

KRONIKA.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU GAZETY dołączamy mowę posła Zamorskiego w Sejmie i odezwę posła księdza arcybiskupa Teodorowicza.

Do następnego numeru dołączymy ostatnią mowę **posła Zamorskiego w Sejmie** w dyskusyi nad traktatem pokojowym z Niemcami. Mowa ta była wielką rozprawą z socyalistami. Nawet pisma socyalistyczne przyznają, że poseł Zamorski okazał się najlepszym mówcą politycznym całego klubu, a pisma przyjazne żałują, że poseł Zamorski tak rzadko głos w Sejmie zabiera. Wiele dzienników mowę tę drukuje. My damy ją naszym Czytelnikom w osobnej książeczce. Ale równocześnie prosimy o nadsyłanie prenumeraty.

JUBILEUSZ BISKUPA, X. FISZERA W PRZEMYŚLU. 50 lat księdzem, ładny kawał czasu szlachetny, dobry ten człowiek spędził na pracy dla swojego ludu. Ciężkie losy Przemyśla w czasie wojny jeszcze bardziej wykazały trwałą i męską duszę X. Biskupa. Został w oblężonej twierdzy, został, gdy przyszli Moskale. Miał śmiały głos, gdy wrócili Austryacy. Niechaj Mu Bóg da zdrowie długie jeszcze lata.

POSEŁ ZAMORSKI, prezes Komisyi posłów sejmowych dla badania okrucieństw ukraińskich i niesienia pierwszej pomocy najbiedniejszym, zaraz po skończonej sesyi sejmowej, wyjeżdża na wschód. Pojawi się prawie wszędzie, ale przedewszystkiem w swoim okręgu wyborczym. Wraz z nim wybierają się wielu posłów z innych dzielnic Polski.

GIMNAZYA W ZAKOPANEM, NISKU I KOLBUSZOWEJ nie będą upaństwowione. Tak uchwalił Sejm na wniosek ludowca posła Rataja. Gimnazyum w Zakopanem dostanie subwencyę.

W NOWYM TARGU w niedzielę była wielka uroczystość dla zamanifestowania jedności Spisza i Orawy z Polską. Stawiły się tysiączne tłumy.

W SZCZAWNICY w tej samej sprawie był bardzo liczny wiec. Przewodniczyli: red. Rymar, ks. Wa-

lenia z Grzymałowa i wójt Czaja; referował ks. Machay z Orawy.

POMOC DLA NAWIEDZONYCH KLĘSKĄ powiatów górskich uchwalił Sejm w wysokości 10 milionów koron.

W DNIU 27 LIPCA 1919 R. przy współudziale p. Generała Hallera zawiązał się Komitet dla celów osadniczych a w szczególności do zakładania gospodarstw i osad wzorowych.

Celem osad wzorowych jest organizowanie gospodarstw, nowych osad wzorowych, wychowywanie praktyczne kierowników-gospodarzy, którzy w nowych osadach i starych wsiach będą wzorem w odrodzeniu rolnictwa, wszelkiego postępu gospodarczego i wszelkich cnót obywatelskich.

Sprawa jest ważna, pilna i konieczna dla podniesienia gospodarstwa polskiego, bo grozi narodowi wokoło straszna walka kulturalna, w której gdybyśmy klęskę ponieśli to więcej szkody Polsce przyniesie, aniżeli światowa wojna.

Na założenie osad wzorowych potrzeba ziemi i kapitału.

Wszystkich, którzy widzą grożące niebezpieczeństwo i odczuwają potrzebę tej pracy — prosimy o poparcie.

Wojciech Wiącek
w Machowie p. Tarnobrzeg.

ZAMORDOWANIE WÓJTA W ZIELONKACH. W Zielonkach pod Krakowem zamordowali nieznani rabusie tamtejszego wójta. Na miejsce zbrodni wyjechała komisya policyjna oraz insp. Mayer z psem policyjnym „Aida". Jestto prawdopodobnie mord rabunkowy, gdyż już kilkakrotnie okradziono wójta, który widocznie napadnięty znów obecnie, stawił opór bandytom, padając ich ofiarą.

OBERWANIE SIĘ CHMURY W GORLICKIEM. Z Gorlic donoszą, że w dniu 22 szalała tam w powiecie burza z tak straszną ulewą, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Dolna część miasta zmieniła się w mgnieniu oka w jezioro. Masy wód, spływające z gór, runęły na domy, zalewając je do wysokości 1 i pół metra i porywając ze sobą sprzęty. Ludność chroniła się na dachach domostw, wyrębując siekierami przejścia przez sufity. Akcyą ratunkową, utrudnioną brakiem łodzi, kierował starosta Strzelbicki. Obyło się bez ofiar w ludziach, jednak w powiecie zginęły 3 osoby od uderzenia pioruna.

Szkoda materyalna olbrzymia; zniszczone domy, uniesione wodą ziemniaki i zbiory żywności, most do parku miejskiego zerwany. Tor na przestrzeni 4 km. między Zagórzanami a Stróżami uszkodzony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WPP. Sebastyan Surzyłek starszy N. P. Reklamowany Nr 28 wysłaliśmy. WP. Tomasz Rydz w P. R. wysyłamy po 3 egzemplarze, Stan. Kierczak T. 24 K, Jakób Serwatka O. 12 K, Migdał Wincenty Z. 12 K, Marcin Zydroń Str. 12 K, Michał Cheiuk Drch. 16 K, Jan Adamczyk Str. 12 K, W. Madej Ł. 10 K, Kubica Paweł 30 K, Michał Wiśniowski K. 10 K, Stan. Kraska W. S. 9 K. Ks. Maryan Selwa A. 184 K 90 h, P. Antonina Zajączek Śl. 49 K, Za niewysłanie gaz. z 20 lipca przepraszamy, lecz to wynikło nie z naszej winy.

Kółko Rolnicze J. P. 62.40 h, Ks. Lewicki T. 12 K, Ks. Wojciech Rychlicki 24 K, Ks. Jan Gielarowski O. 12 K, Andrzej Balner D. 12 K, Dyrdoń Fran. J. 16 K, Jan Marczak Ja. 12 K.

Na fundusz prasowy złożyli: P. Bakas z Dębicy 5 K, P. Leon Krzeczowski Słotwina 2 K.

Prosimy usilnie naszych Przyjaciół o rozszerzanie pisma i jednanie nowych prenumeratorów!

P. T. żołnierzy 7 komp. 18. Reg. b. Obrony kraj. proszę uprzejmie o wiadomość, czy i gdzie żyje mąż mój Bazyli Kahan. W r. 1915 walczył w Karpatach.

Anna Kahan, Łobozew p. Ustrzyki dol.

Towarzystwo „ZIEMIA POLSKA“ w Krakowie

podaje do wiadomości wszystkich, chcących nabyć ziemię, iż są do sprzedaży w całości lub częściowo między polskich rolników następujące folwarki:

1. **Jezupol,** własność Władysława hr. Dieduszyckiego, na linii kolejowej Lwów-Stanisławów. Kościół, szkoła, kolej, poczta w miejscu. Cegielnia w miejscu, w lesie drzewo budulcowe. Do sprzedania: 1200 morgów roli pierwszej klasy, 800 morgów najlepszych pastwisk nadniestrzańskich, 1200 morgów lasu. Ziemia najlepszej jakości.

2. **Korzelice,** powiat Przemyślany, 10 km. od linii kolejowej Lwów-Brzeżany. Kościół o 3 km., szkołę polską obecnie zakładają. Na miejscu jest kamień, glina, piasek, drzewo budulcowe. Do sprzedaży: 825 morgów roli pierwszej klasy, 225 morgów dobrych łąk i 1000 morgów lasu mieszanego, grabiny, świerczyny i sosniny: Ceny: ziemia od 2500 do 3500 Kor. Łąki od 5000 do 6000 Kor. Las od 2000 do 3000 Kor. Na miejscu jest gotowych kilkanaście budynków. Majątek ten prowadzi b. poseł Franciszek Biesiadecki, a jest on z zapisu Jego żony ś. p. Wandy fundacyą. Zgłaszać się można wprost do p. Biesiadeckiego. Majątek jeden z najlepszych w kraju.

3. **Komarów,** w powiecie Stanisławowskim, 900 morgów roli, w tem 750 drenowanych, 30 morgów łąk, 400 morgów lasu rębnego grabowego, dębowego, brzozowego i osikowego. Ziemia: lekka glinka bardzo urodzajna. Stacya kolej, w Bednarowie i w Haliczu, 10 klm. Zgłoszenia przyjmie właścicielka p. Józefa Cielecka. Cena ziemi do 3000. Kor., łąki do 5000 Kor. Część budynków jest na miejscu.

4. **Tartaków,** powiat Sokal, kościół, szkoła, poczta, tartak, cegielnia, las budowlany w miejscu. Od stacyi kolej. i miasta Sokala o 7 km. odległy. Na razie baraki dworskie mogą pomieścić do 40 rodzin. Zgłoszenia przyjmuje właściciel p. Jan Urbański. Mórg około 4000 Kor.

5. **Paniszczów,** za Sanokiem obok Lutowisk, 245 morgów. Cena około 2000 Kor. za mórg. Kościół na Polanie o 6 km., stacya Ustrzyki Dolne około 20 klm. Informacyi udziela pisemnie właściciel p. Dr. Emil Roiński, Lwów, Rynek 4.

6. **Ciężów,** 11 km. od Stanisławowa, 280 morgów ornego pola i pastwisk, 100 morgów łąk, 40 lasu. Łąki tuż obok stacyi kolej. Ciężów, reszta o 3-4 km. od stacyi Jezupol i Jamnica. Cena po 1600 Kor. za mórg.

7. **Dubienko,** 3 km. od stacyi Czechów, a 5 od Monasterzysk, miasta powiatowego 250 morgów ornego, 24 łąk, 9 ogrodu, 135 lasu. zasiewy porobione. Gmina niemal w całości polska, szkoła polska, wójt Polak. Parafia w Monasterzyskach. Cena 2300 Kor. za mórg.

8. **Kamienna,** 2 km. od stacyi kolej. Tyśmieniczany, powiat Nadwórna. 578 m. ornego, 227 lasu. Pole dobre, skomasowane. Cena 1600 Kor. za mórg.

9. **Jackówka,** 5 km. od miasta Buczacza, około 1000 morgów roli, łąk i lasu. Zgłoszenia przyjmie właściciel J. Rohatyn.

10. **Trojany,** 11 km. od Buczacza, własność p. Heleny Trybalskiej, 570 morgów roli, 30 łąk. Cena po 2500 Kor., a plony po 120 Kor. za mórg.

11. **Jezierzany,** majątek zaraz w sąsiedztwie, wieś przeważnie polska, kościół w miejscu. Właścicielka ta sama. Oferty na kupno w Trojanach i Jezierzanach przyjmuje z grzeczności Dr. Józef Drzewicki, naczelnik filii Banku Kraj. w Stanisławowie.

W dniach najbliższych oczekuje „Ziemia polska“ dalszych zgłoszeń na sprzedaż w sumie kilkudziesięciu folwarków i jakich 100.000 morgów ziemi.

Chcący nabyć ziemię zechcą **się zgłaszać wprost u właścicieli** albo **tymczasem w lokalu redakcyi „Wieńca Pszczółki“ i „Ojczyzny“ w Krakowie ul. Kopernika 8,** gdzie zanim „Ziemia Polska“ zorganizuje swoje biura, będzie udzielać informacyi p. Jan Kanty Gruszecki.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Maliasz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.